

# Tadeusz Błażejowski

---

## Władysława Kowalskiego powieść o wsi i dworze

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 33, 109-115

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ BŁAŻEJEWSKI

## WŁADYSŁAWA KOWALSKIEGO POWIEŚĆ O WSI I DWORZE

„Zabijająca lekkomyślność i lenistwo umysłów” wobec sprawy chłopskiej — to był przewodni motyw wystąpień Władysława Kowalskiego w drugiej połowie lat trzydziestych. Wprost dawał wyraz przekonaniu temu na wiecach i zebraniach partyjnych oraz w wypowiedziach prasowych, w formie artystycznej transpozycji — w utworach literackich. Czterdziestoletni podówczas pisarz-samouk, który ponad połowę swego życia poświęcił był walce politycznej, postawił sobie za cel przekonać opinię publiczną, „walić” ją utworami literackimi „jak obuchem w czoła”, by zrozumiała potrzebę i doniosłość w pierwszym rzędzie reformy rolnej, a następnie pełnego i rzeczywistego równouprawnienia chłopów. Przekonał się już, że słowo drukowane ma szeroki zasięg, pisał więc coraz więcej, z ogromnym zacięciem. Załatwiał bieżące sprawy polityczne, uczestniczył w zebraniach, obsługiwał wiece, głównie jednak wykorzystywał czas na pisanie. Od momentu opublikowania *W Grzmiącej* i odniesienia sukcesu literackiego czuł się nade wszystko pisarzem, uznał pióro za swe życiowe powołanie.

Praca nad *Rodziną Mianowskich* posuwała się stosunkowo szybko, owocowało nabyte w „Przedmieściu” doświadczenie. Pośpiech jednak wpłynął na nierówną wartość dzieła, reszty dokonały nożyce cenzora. Mając do wyboru: zrezygnować z publikacji bądź zgodzić się na wersję okrojoną, wybrał możliwość drugą, licząc, że większość czytelników zrozumie mimo wszystko właściwą treść. Nadzieja ta wszakże sprawdziła się zaledwie częściowo.

Po wojnie wznowiony został tylko pierwszy tom *Rodziny Mianowskich*. Istnieją wprawdzie dowody, że przez pewien czas nosił się pisarz z zamiarem przerobienia i ponownego wydania tomu drugiego, ale w końcu z przedsięwzięcia tego zrezygnował. Ziemianstwo, główny przedmiot ataku, w rezultacie przeprowadzenia reformy rolnej przestało istnieć jako problem społeczny. Tak więc wydarzenia historyczne zdystansowały społeczno-polityczną aktualność drugiego tomu powieści. W tej sytuacji, postępując niejako tropem samego autora, a i również powojennej krytyki literackiej, która tom ten konsekwentnie przemilczała, omówić wy-

padnie oba tomy oddzielnie. Pierwszy — przeznaczony do dalszego życia, oraz drugi jako ten, z którego autor zrezygnował w obliczu nowej sytuacji historycznej. Stanowisko takie może na potęgę sprzeciw, jako że dzieło literackie wiedzie życie samodzielne i pisarskie decyzje *ex post* nie mają na nie większego wpływu, za postępowaniem owym przemawia wszak zagadnienie czytelnictwa, a co za nim idzie — możliwości oddziaływania utworu. Tom pierwszy powieści poprzez wielotysięczny nakład był ogólnie dostępny, tom drugi jest rzadkością biblioteczną (i stąd też traktowany dziś raczej jako ciekawostka).

Na krótko przed wybuchem wojny Jan Wiktor<sup>1</sup> zebrał opinie młodzieży zrzeszonej w Kołach Wiejskich oraz uczącej się w Uniwersytetach Ludowych na temat oczekiwanej przez nią powieści. Większość respondentów domagała się, by jej bohaterem był młody człowiek, mieszkający na zapadłej wsi, który zaczyna dojrzewać społecznie pod wpływem przypadkowo znalezionej książki. Na tle warunków współczesnej wsi ukazać miał pisarz narastanie świadomości chłopskiego bohatera literackiego. Relację Wiktora potraktować można jako wiarygodne świadectwo zapotrzebowania społecznego na książkę typu *Rodziny Mianowskich*, oczekiwany przez młodzież wiejską wzór literacki spełniał przecież doskonale Szymek Kometa z tej powieści.

Przeważająca część opinii literackiej przyjęła jednak *Rodzinę Mianowskich* zdecydowanie źle. Przeciwnicy ideowi uznali ją w pierwszym rzędzie za referat, zmierzający do przeprowadzenia politycznej i klasowej tezy w sposób wyjaskrawiony i krzywdzący ziemiaństwo. Ocena warsztatu wzbudziła więcej kontrowersji. Zarzucono bezradność artystyczną<sup>2</sup>, oświadczone, iż „temat mało oryginalny ujęty został stylem i językiem nieszczerem”<sup>3</sup>, nazwawszy wreszcie autora „pogrobowcem”, sporządzono wcale pokaźną listę rzeczywistych i wydumanych antenatów. W obronie Kowalskiego stanął Andrzej Stawar<sup>4</sup> i po rzeczowej analizie ocenił powieść jako ciekawy dokument społeczny epoki, w sferze artystycznej zaś uznał, że zarówno *W Grzmiącej*, jak i *Rodzina Mianowskich* — „przy pewnych brakach kultury literackiej uderzają talentem i oryginalnością w traktowaniu materiału”. Głos zabrał również sam Kowalski. W pełnej temperamencie, jak zwykle zresztą, wypowiedzi dominuje nuta rozczarowania, że po prostu nie został zrozumiany, że nawet postępo-

<sup>1</sup> „Wieś” 1946, nr 4, s. 5.

<sup>2</sup> A. Jesionowski: *Wieś pod obstrzałem*, „Kultura” 1938, nr 27, s. 6; *Droga do ludu*, tamże 1938, nr 32, s. 8.

<sup>3</sup> S. B. Balicki, *Nowa powieść polska*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1938, nr 17, s. 12.

<sup>4</sup> A. Stawar, *Rodzina Mianowskich*, „Dziennik Ludowy” 1938, nr 128.

wa inteligencja uważa jego twórczość za „oczernianie polskiego chłopca”<sup>5</sup>.

W recenzjach powojennych przeważały trzy stereotypowe elementy: streszczenie, pochwała oraz wezwanie do lektury<sup>6</sup>. Rzeźczością wyróżniają się uwagi Aleksandra Jackiewicza<sup>7</sup>, aczkolwiek i one nie są całkowicie wolne od krytycznej manieri przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

*Rodzina Mianowskich* na trzech w zasadzie równorzędnych w sposobie przedstawienia bohaterów: Wilanickiego, Czesława Mianowskiego i Szymka Kometę. Wszyscy ukazani zostali w rozwoju ideowym, dla wszystkich trzech indywidualne poczucie krzywdy społecznej jest podstawą buntu, niemniej o programie działania stanowi bez reszty pochodzenie socjalne.

Postawa Czesława wynika nie z własnej potrzeby ale z odczytania i obserwacji. Syn właściciela ziemskiego jest — najogólniej mówiąc — zwolennikiem programu chłopomańskiego, koegzystencji szlachty i chłopów, dworu oraz wsi „oświeconej, szczęśliwej, zamożnej i ku Polsce zwróconej”. Działalność jego determinuje nie sprecyzowane do końca poświęcenie dla celów wyższych, ogólnoludzkich (hasłem wywoławczym jest „chwycenie zła za bary”). Jedną jednak refleksją każe powątpiewać o zapale i bezgranicznym zaangażowaniu młodego dziedzica, ta mianowicie: „Kto nie miał młodości, ten nie będzie miał starości”. Sugeruje ona jednoznacznie, iż młody Mianowski z góry kładzie swe dążenia na krab grzechów młodości. W tym też zresztą kierunku rozwinął Kowalski fabułę w *Winie*, niedokończonyj, pisanej po wojnie kontynuacji *Rodziny Mianowskich*, kompromitując do reszty postawę Czesława. Chociaż „jak ptak do lotu” podrywał się on do działania, ograniczył się przecież w gruncie rzeczy do czuwania nad samokształceniem swego chłopkiego pupila. I choć w końcu znajdzie dość sił na zerwanie z rodziną, będzie to jedynie krok spowodowany obrazą honoru. Literacki rodowód tej postaci wywodzi się wprost z Żeromskiego (por. liczne aluzje do *Wiernej rzeki*).

Przeciwieństwo Czesława, nie tylko ze względu na przynależność klasową, raczej może na kierunek przemiany i później spo-

<sup>5</sup> W. Kowalski, *O prawdę mojej książki*, „Epoka” 1939, nr 11, s. 10—12. [Polem. z: W. Pietrzak, *Powieść o wsi i dworze*, „Prosto z mostu” 1938, nr 39, s. 7; J. Czermiński, *Z szlachtą polską polski lud*, „Epoka” 1939, nr 8, s. 12—13.]

<sup>6</sup> Por. M. Koliba [L. Sobierajski], *Pisarz walczący dialektycznie*, „Wiś” 1949, nr 23—24, s. 3; E. Z., „*Rodzina Mianowskich*” W. Kowalskiego, „Zielony Sztandar” 1949, nr 26, s. 13; (kj), *Co czytać?*, „Nowa Wiś” 1949, nr 31, s. 9; A. Waleron, *Powieść o darmozjadach*, „Wola Ludu” 1950, nr 284, s. 4.

<sup>7</sup> A. Jackiewicz, *Bankructwo Mianowskich*, „Kuźnica” 1949, nr 29, s. 7.

sób działania, stanowi Szymek. Początkowo ukazywany jest wyłączenie niemal poprzez Czesława jako medium obserwacji. Bezpośrednie przedstawienie i charakterystyka następują powoli i idą w parze z intelektualnym i klasowym dojrzewaniem. Agresywność i nieokrzesanie, a zarazem ciekawość poparta skupieniem i wnikliwością sprawiły, iż młody wiejski chłopak zwrócił na siebie uwagę panicza. W miarę lektury książek z dworskiej biblioteki Szymek pragnie zostać jednym z tych, „co chcą świat zmienić”. Słowa te, następujące po kluczowym dla powieści obrazie ustawicznie poszukującego dziecięcia, przedstawionego jako symbol wszystkich zmierzających do zmiany zastanego porządku świata, stanowią mają najdokładniejszą charakterystykę kandydata na chłopskiego działacza. Symbolika owa jest jednak dopiero punktem wyjścia, bowiem sama chęć działania nie wystarczy, ważny niezwykle okazuje się kierunek działalności. Szymek — ten pozytywny bohater *Rodziny Mianowskich* — miał być przykładem dla chłopskich czytelników i ustrzec ich przed uległością wobec chłopomańskich tendencji. Sukmana, w której powrócił z kursów na wieś, symbolizuje powierzchowność, zewnętrzność takiego pojmowania problemu ruchu chłopskiego. Bardziej nieufnym chłopom kojarzy się ona nawet z przywróceniem pańszczyzny. Umieściwszy akcję tomu pierwszego w ostatnich latach niewoli, pisarz celowo uwypukla przede wszystkim problem klasowy, przytłumiając niejako problematykę narodową i sprzeniewierzając się tym samym tradycjom literackim, preferującym wyraźnie zagadnienia narodowe.

Twórczość literacka autora *Rodziny Mianowskich* spełniała określone funkcje dydaktyczno-propagandowe. Poprowadził więc fabułę w stronę przemiany Szymka na należącego do organizacji działacza, myślącego kategoriami typowymi dla radykalnego ruchu chłopskiego. Wielka szkoda jednakże, iż przemiana ta odbywa się w swej zasadniczej części poza utworem; Szymek wraca na karty powieści jako doświadczony już (choć w krótkim stosunkowo czasie doświadczenie owo mógł zdobyć) działacz, przekonany o skomplikowaniu chłopskiej sprawy. Literacki grzech polega tu zatem na pewnym uproszczeniu, aczkolwiek w znacznym stopniu usprawiedliwia Kowalskiego wspomniana już reglamentacyjna interwencja cenzury.

Najwięcej uwagi poświęcił pisarz postaci Wilanickiego. Jako typ działacza politycznego umieścić go wypadnie pomiędzy Czesławem a Szymkiem. Charakterystyka Wilanickiego jest najpełniejsza. Wyposażył go autor w cały szereg osobistych zalet, wśród których dominuje szlachetność. Charakterystyka wewnętrzna idzie tu w parze z zewnętrzną (co w twórczości Kowalskiego zdarza się wyjątkowo rzadko), ta ostatnia wyraźnie służy podkreśleniu stanu psychicznego. Przemiana Wilanickiego z dumnego ze

swego szlacheckiego pochodzenia zwolennika kleru w bojownika „o Polskę, i to o taką, gdzie nikt nikogo nie będzie obdzierał ze skóry”, następuje bardzo powoli, dokonuje się na przestrzeni całej akcji powieści i w zasadniczy sposób umotywowana jest względami osobistymi. Pojawia się zatem odstępstwo od motywacji klasowej jako bezpośredniej tendencji sprawczej.

Jako cechy typowe dla przedstawionej rzeczywistości wydobywa autor lekkomyślność oraz przesadne wielkopańskie skłonności, powodujące nieuchronny upadek dworu. Z drugiej strony ukazuje stopniowe, lecz konsekwentne dojrzewanie chłopskiej świadomości.

Pierwszy tom nazwać można wariantem problemu *Kordiana i chama*, ponieważ przeprowadzona została w nim konfrontacja reprezentatywnych postaw i dążeń młodego szlachcica i jego chłopskiego rówieśnika. Dalszy ciąg tej konfrontacji został wyraźnie stonowany, tom drugi przyniósł bowiem przede wszystkim dzieje Czesława. Szymek zszedł na dalszy plan i dopiero w końcowych partiach poświęcił mu autor więcej miejsca, Wilanicki zaś na jeszcze dalszy. Czesław pokazany został jako niepoprawny czy też nieuleczalny chłopoman, bezgranicznie przekonany, że „kto odziewa białą sukmanę, to anioł”. Motyw sukmany wyeksponowany został tu w o wiele większej mierze, poprzednio sukmana zdobiła Szymka, teraz przewdziewa ją więcej postaci. Ów magiczny niejako symbol tradycji chłopskiej oznacza kompromitację w oczach radykałów. Sukmana jest czysto zewnętrznym atrybutem chłopskości — znakiem udawania chłopca, po jej zdjęciu na jaw wychodzi prawdziwe oblicze. Tak jak z wójta „wylazł pierwszorzędnny, kuso ubrany łyk, tęgi i przysadzisty jak rzeźnik” — kompromituje Kowalski.

Podobnie jak w symbolicznej *Wesela*, w którym obok „złotego rogu” występuje „czapka z piór”, w drugim tomie *Rodziny Mianowskich* stroje ludowe nabierają symbolicznego znaczenia. Kolorowe widokówki rozwieszane na ścianach poselskich siedzib, przedstawiające chłopów w ludowych strojach, wskazują na powierzchowność poczynań ich reprezentantów. Nie należy jednak sądzić, iż nie dostrzegają oni ograniczoności swego programu i działania. Zdają sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa chłopskiej rewolucji i chcą pozostać za wszelką cenę w czołówce ruchu ludowego, by w razie potrzeby znalazły się „tamy, które odpowiednio skierują fale”.

Ta część drugiego tomu, w której znalazło odbicie życie parlamentarne II Rzeczypospolitej, ściślej zaś biorąc parlamentarna działalność ugrupowań chłopskich, przypomina bardzo *Mateusza Bigdę* Juliusza Kadena-Bandrowskiego. W osławionej tej powieści lider prawicy, hrabia August Lachowski, ubolewa nad lenistwem chłopca polskiego, przedstawiając jako koronny argument

fakt, iż chłopci w Polsce odpoczywają przy pasaniu bydła, natomiast chłopci na Wyspach Kanaryjskich robią dodatkowo piękne hafty. Tak więc nawet Kaden sprowadza *ad absurdum* argumenty politycznej prawicy, obarczające chłopów całą winą za ich położenie. Politykierskie machinacje i pieniądze, ten „najprawdziwszy demokrata”, łączą posłów w *Mateuszu Bigdzie*. O ile jednak utwór Kadena jest paszkwilem czy pamfletem, o tyle Kowalski przeprowadza krytykę z niezwykle konkretnego punktu widzenia, krytykuje nie chłopskość w ogóle, tylko naprawę polityczną niektórych chłopskich stronnictw. *Mateusza Bigdę* potraktowano swego czasu jako powieść z kluczem (przykładowo: Bigda — Witos, Gruszka — Bojko, Mieniewski — Daszyński), wy-daje się, że tego rodzaju zabieg w stosunku do „parlamentarnych” rozdziałów *Rodziny Mianowskich* jest zbedny, aczkolwiek można doszukiwać się w obu politycznych ugrupowaniach występujących w powieści rysów „wyzwolenia” (grupa liderów Mianowskiego i Świętoszka) oraz „Piasta” (grupa liderów posła Cacka).

Posłowie chłopscy poddani zostali ostrej krytyce. Poza Kukawką są to ludzie nie zasługujący na zaufanie: poseł Pacyna handluje węglem i to go bardziej pochłania niż posłowanie, Michcik jest głupawym chłopem, który posłuje tylko dzięki zabiegom możnego protektora, poseł Rajca zaprzątnięty jest jedynie dziećmi, Nagniotek dorabia się na posłowaniu, Świętoszek zaś jest figurantem, dogodnym parawanem dla Czesława Mianowskiego. Kukawka, rezoner powieści, tak ich charakteryzuje: „Złap kogoś na gorącym uczynku łajdactwa, a on ci zacznie klarować, że to była konieczność taktyczna”. Słowa te dobitnie świadczą, jak dalece Kowalski, na początku dwudziestolecia zwolennik parlamentarnego rozwiązania sprawy chłopskiej, oddalił się od tego poglądu.

Niedostrzeżenie i niegodzenie się na jedynie słuszne zdaniem lewicowego pisarza rozwiązanie kwestii chłopskiej przez przeprowadzenie radykalnej reformy rolnej oraz uznanie chłopów za równorzędnych partnerów we wszystkich dziedzinach życia są dla niego probierzem absolutnej bezmyślności i krótkowzroczności warstw rządzących. Stanowisku swemu dawał wyraz niejednokrotnie, tym razem za pomocą powieści chciał się „dokołać do mózgów” już nie ziemiaństwa, którego upadek przedstawiał, bowiem owe — jak to sformułował — najwspanialsze okazy współczesnych dworów polskich osiągnęły najwyższy poziom umysłowej destrukcji, ale tych wszystkich, którym — jeśli nie na chłopskiej, to na polskiej sprawie zależało. Dlatego ostatnie zdania powieści przypominają w tomie Staszicowskie *Przestrogi dla Polski* wraz ze słynnym zdaniem „Z samych panów

zguba Polaków”. Wypowiada je oczywiście chłop — Szymek Kometeta:

Grzebiecie sami Polskę. Grzebiecie ją jedni przez swoją bezmyślność, drudzy przez chciwość. Chcecie lud karmić sentymentalną paplaniną. Nie chcecie chłopów zrozumieć i z nimi współpracować, lecz narzucacie chłopom swoje projekty, powstałe u was w pokojach, może podszeptane wam przez wrogów.

W drugiej połowie lat trzydziestych, w obliczu ograniczonych możliwości działania organizacyjnego, najważniejsza stała się dla Władysława Kowalskiego twórczość literacka. Uwierzył, że może być ona zaczynem myślenia klasowego, prowadzić do czynu. W ciągu kilku lat oddzielających *Rodzinę Mianowskich* (1938) od debiutanckich *Chłopów z Marchat* (1930) znacznie rozszerzył jej adresata, pisał teraz dla całej polskiej opinii publicznej, a nie tylko dla chłopów. W krótkim tym okresie czuł się i faktycznie był przede wszystkim pisarzem; wtedy też snuł plany, by w cyklu powieści bezlitośnie obnażyć społeczną strukturę ówczesnej Polski, wykazać wszystkie jej nieprawidłowości i wskazać kierunki naprawy. Programu tego nigdy jednak nie zrealizował do końca.